

Dynie to czasochłonne hobby

data aktualizacji: 2025.03.08 autor: Joanna Kielak



(fot. Joanna Kielak)

Grzybki, mandarynki, ośmiornice, łabędzie - przeróżnych kształtów dynie ozdobne Grażyna Stasiak uprawia od ponad 20 lat. - Zaczęło się niewinnie, od dwóch sztuk - wspomina. Obecnie sadi je na prawie hektarze pola. Amatorów naturalnych dekoracji nie brakuje.

Zaczęła od dwóch dyni przypominających grzybki. Kupiła je, bo po prostu spodobał się jej ich wygląd. Do tego stopnia, że zebrała nasiona i w kolejnym roku wysiała je na grządce. Obrodziły tak, że znaczą część sprzedała.

- Zaczęłam szukać nasion w sklepach, sadiłam je na coraz większym areale - wspomina Grażyna Stasiak. - Z czasem nie kupowałam już nowych nasion, a sama zaczęłam robić krzyżówki. Tworzyłam nowe gatunki. Po kilku latach miałam łabędzie, rozgwieżdżone, okazy, które przyciągały oko.

Klientom po raz pierwszy pokazała plony podczas święta kwiatów, w 2002 roku. Na niewielkim stoisku zgromadziła najładniejsze jej zdaniem okazy. Po kilku godzinach dynie wyprzedały się co do sztuki. Do dziś zachowała też pierwszy dyplom, który wtedy dostała - wyróżnienie w konkursie na

najciekawsze stoisko amatorskie o tematyce ogrodniczej.

- W kolejnym roku miałam już większe stoisko - opowiada. - Z czasem powiększałam areał i tak doszłam do hektara, na którym sadzę dynie. To dość pracochłonne hobby. Wielu prac nie można wykonać mechanicznie. Samo sadzenie odbywa się ręcznie, pielnie w części też. Nigdy jednak nie myślałam, żeby z tego zrezygnować. Wciągnęło mnie to, co roku czekam na nowe okazy, które uda się wyhodować.

Sama aranżuje stoiska, na których prezentuje dynie przeznaczone do sprzedaży.

- W każdym miejscu przygotowuję inne stoisko. Zanim je zrobię, wyobrażam sobie, jak ma wyglądać. Wtedy nikt ma mi nie przeszkadzać - mówi.

Dyniami ozdabia dom, obdarowuje nimi rodzinę i znajomych. Do swojego królestwa zapraszała makowskie przedszkolaki na warsztaty.

Przekonuje, że naturalne ozdoby wciąż są tak samo popularne.

- Mnóstwo ludzi kupuje dynie, by ozdobić schody, wejścia do domów - mówi. - Od dwóch lat często pytają o te białe, najmniejsze dynie (baby). Wcześniej ich nie sadziłam, ale zaczęłam. Sprzedałam je na tysiące. Hitem ostatnio są też małe pomarańczowe dynie, które wyglądem przypominają mandarynki.

Dynie stanowią też oryginalne, jesienne dekoracje w hotelach i restauracjach. Niektórzy klienci przyjeżdżają do jej domu po zapasy ozdobnych warzyw.

Niektórym z oglądających jej stoiska trudno uwierzyć, że wyhodowane dynie w kształcie łabędzi, czy rozgwiazd to faktycznie warzywa. Dla wielu dynia to po prostu pomarańczowa, większa lub mniejsza kula.

- Wiele razy słyszałam rozmowy, w których oglądający twierdzili, że to pewnie jakieś plastikowe ozdoby, albo sprowadzam je z Chin i maluję - przyznaje. - Odpowiadam wtedy, że to nie żaden plastik, tylko warzywo, które jeszcze trzy dni temu rosło na polu. Wtedy nawiązuje się rozmowa i mogą poopowiadać więcej o tym, co robię.

Artykuł ukazał się w Głosie Skierniewic i Okolicy 17.10.2024 r.

Źródło: <https://skierniewice.eglos.pl/aktualnosci/item/44885-dynie-to-czasochlonne-hobby>